



NOWE  
**Okoliczności**

ZIN etnograficzny

**nr 1 - lipiec 2023**

# Nowe Okoliczności. Zin etnograficzny

01/2023 - lipiec

## Redakcja:

Koło Naukowe Studentów Etnologii i Antropologii Kulturowej

Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

w składzie:

Agata Helena Zamorowska

Agnieszka Teodora Walawska

Agnieszka Wawrzyniak

Emilia Pilarz

Gabriela Lech

Mira Prawica

Maciej Susarski

Шкыпат Єроп/Yehor Shkurat

## Opieka naukowa:

dr Maja Dobiasz-Krysiak

## Projekt graficzny:

Elżbieta Bajon

## **Spis treści:**

### **★ Od redakcji**

- Dlaczego z in etnograficzny “Nowe okoliczności” - Maja Dobiasz-Krysiak

### **★ Etno w terenie**

- Szlakiem Rocha Sulimy - Agnieszka Teodora Walawska, Agata Zamorowska
- Wspomnienie z badań terenowych w Brodnicy - Mira Prawica

### **★ UKR/PL**

- Kącik ukraiński - Шкypат Єpop/Yehor Shkurat

### **★ Fotoreportaż**

- Święto Bożego Ciała w Złotorii i Kaszczorku - Maciej Susarski

### **★ Notka antropologiczna**

- Społeczne słuchawki - Agnieszka Wawrzyniak

### **★ Kącik religjoznawczy**

- Nihilizm, a Biblia czyli Księga Koheleta - Gabriela Lech

### **★ Polecajki**

- Polowanie na króliki, Wolontariat w Teatrze Węgajty, Wymienialnia - Agata Zamorowska

## ★ Od redakcji

### Dlaczego zin etnograficzny „Nowe Okoliczności”?

Zin na Uniwersytecie. Czy to nie paradoks? Czy to nie zaprzeczenie idei zin-u, próba przechwycenia tego gatunku: z założenia oddolnego, kontrkulturowego, czy subkulturowego, przez wielkie instytucje? A może to próba marszu przez tę uniwersytecką instytucję, przyczynek do spłaszczenia jej struktury, oddania głosu studentkom i studentom, krok w kierunku samorządności? Ostatnio prof. Bernadetta Darska z UWM, badaczka literatury i mediów o bezkompromisowym podejściu do sprawy, zwróciła mi uwagę, że współcześnie ziny powstają głównie przy instytucjach kultury. Czy oznacza to, że zin zmienia się w narzędzie animacyjne i porzuca swoją pierwotną tożsamość? To chyba nowe okoliczności.

Badając edukacyjne ruchy społeczne z czasów przełomu 1989 zaczytywałam się w wytwarzanych przez nich trzeciobiegowych pisemkach z powielacza, tzw. samizdatach. Ich obecność stała się dla mnie z czasem papierkiem lakmusowym - nie tylko potwierdzała istnienie ruchu jako takiego, ale również wskazywało na jego kondycję. Początki zawsze były piękne, później, gdy zmieniała się sytuacja polityczna i społeczna, entuzjazm twórców gasł. Jako materiał badawczy, były niezastąpione. Portretowały style życia, codzienność, problemy i oczekiwania ludzi w sposób unikalny, niedostępny oficjalnym mediom. Były też przestrzenią na autoprezentacje, manifesty, tworzenie nowych, wspaniałych światów. Zin to bardzo podobna, obywatelska formuła, która powstaje w odpowiedzi na ważne potrzeby, w konkretnych okolicznościach.

„Nowe Okoliczności” powstały z doświadczeń pracy nad 15. numerem wydawanego od lat w Katedrze Etnologii i Antropologii Kulturowej UMK czasopisma naukowego „Okolice. Rocznik Etnograficzny”. W związku ze zmieniającymi się okolicznościami pracy i studiowania, doszłam do wniosku, potrzebujemy innych form, niż tylko teksty naukowe. Dlatego w odświeżonej zatytułowanej „Obcy we wsi? Migracje, tożsamości, relacje” będącej wynikiem badań terenowych prowadzonych na Warmii przez studentki i studentów pierwszego roku, znaleźć można eseje antropologiczne, fotoreportaże, a nawet poezję etnograficzną. „Okolice” mają jednak swoją konkretną, dobrze osadzoną w tradycji tożsamość. Żeby rozwijać studenckie piarstwo etnograficzne potrzebowaliśmy innej formuły.

Stąd pomysł na zin etnograficzny „Nowe Okoliczności”. W założeniu ma on być mniej naukowy, a bardziej natychmiastowy, aktualny, terenowy. Tematyka ma być związana z pracą etnografów i etnografek. Publikujemy krótkie formy: notki antropologiczne, wywiady, polecajki, zamieszczamy kąciki tematyczne, fotoreportaże, wyimki z transkrypcji, cytaty, stawiamy pytania



badawcze. Do współpracy graficznej zapraszamy młodych twórców, nasze koleżanki i kolegów, którzy mogą zadebiutować na naszych łamach. Prezentujemy też ich sylwetki. Zina redagujemy jako Koło Naukowe Studentów Etnologii i Antropologii Kulturowej, którego jestem opiekunką.

Nazwa "Nowe Okoliczności" odwołuje do czasopisma "Okolice", ale skojarzyła mi się również z tytułem pierwszego albumu "Republiki" - wydanej w 1983 roku płyty "Nowe Sytuacje". Lider zespołu Grzegorz Ciechowski studiował polonistykę na UMK w Toruniu, a karierę zaczynał w klubie "Od Nowa". Po jego śmierci byli członkowie Republiki wraz z Tymonem Tymańskim, Piotrem Roguckim i Jackiem Budyniem Szymkiewiczem powołali do życia krótkotrwały projekt muzyczny "Nowe Sytuacje", z którym występowali na festiwalach.

Dziś publikujemy pierwszy zin etnograficzny. To nie gazetka szkolna. Zależy nam na utrzymaniu oddolnego, patchworkowego charakteru czasopisma hand-made. Piszemy o czym chcemy i niczego nie obiecujemy. Nawet tego, czy będzie drugi numer!

dr Maja Dobiasz-Krysiak

## ★ Etno w terenie

Bluszczem ku oknom  
Kwiatem w samotność  
Poszumem traw  
Drzewem co stoi  
Uspokojeniem  
Wśród tylu spraw (...)

Pamiętajcie o ogrodach  
Przecież stamtąd przyszliście  
W żar epoki użyczą wam chłodu  
Tylko drzewa, tylko liście (...)

I dokąd uciec  
W za ciasnym bucie  
Gdy twardy bruk  
Są gdzieś daleko  
Przejrzyste rzeki  
I mamy XX wiek "

Jonasz Kofta,  
*Pamiętajcie o ogrodach*

## **Szlakiem Rocha Sulimy**

Ogródki działkowe odgrywają istotną rolę w polskich miastach i mają duże znaczenie dla społeczności lokalnych. Stanowią one nie tylko ważny element kulturowy i tradycję, ale także mają wpływ na zdrowie, ekologię i jakość życia mieszkańców. Ogrodnictwo działkowe stało się popularne w Polsce już w XIX wieku i do dziś cieszy się dużym zainteresowaniem. W okresie PRL ogrody działkowe przydzielane były pracownikom różnych zakładów pracy, tzw. Pracownicze Ogrody Działkowe, natomiast współcześnie zostały przekształcone w Rodzinne Ogrody Działkowe, gdzie można wydzierżawić działkę.

Jednym z głównych powodów, dla których ogródki działkowe są wciąż popularne w polskich miastach, jest potrzeba kontaktu z naturą i odpoczynku od miejskiego zgiełku w sposób odmienny od tego, który dostępny jest użytkownikom zieleni publicznej. Właściciele działek mogą uprawiać rośliny i dbać o ogród. Dzięki nim możliwe jest nawiązanie bezpośredniego kontaktu z roślinami, uprawianie własnych warzyw i owoców, co przyczynia się do poprawy zdrowia i wzrostu świadomości ekologicznej.

Ogródki działkowe mają również ważne znaczenie społeczne, gdyż zawiązuje się wokół nich społeczność działkowców. Ludzie mogą tu wymieniać się doświadczeniami, radzić sobie nawzajem w sprawach ogrodniczych, organizować wspólne imprezy i wydarzenia. Tworzą one platformę do nawiązywania nowych znajomości i budowania więzi społecznych. Warto również podkreślić ekologiczne i ekonomiczne aspekty ogródków działkowych. Uprawa warzyw na własnych działkach pozwala uniknąć chemii i sztucznych środków ochrony roślin, co przyczynia się do produkcji zdrowej żywności.

Ponadto, ogrodnictwo działkowe przyczynia się do zachowania różnorodności biologicznej, ochrony bioróżnorodności i poprawy jakości powietrza w mieście.

W Polsce głównym aktem prawnym regulującym funkcjonowanie ogródków działkowych jest Ustawa z dnia 13 grudnia 2013 r. o Rodzinnych Ogrodach Działkowych. Ustawa ta określa zasady tworzenia, funkcjonowania, zarządzania i korzystania z ogródków działkowych. W jej brzmieniu dzierżawcą rodzinnego ogródka działkowego zostać może każdy, kto ukończył 18 lat i stałe miejsce pobytu na terenie Polski. W sensie prawnym właścicielem terenu nadal pozostaje ROD, a własnością działkowicza są jedynie to uprawy, urządzenia i budynki znajdujące się na dzierżawionej przez niego działce.

Ogródki działkowe są również doskonałym miejscem obserwacji dla antropologów kulturowych. Do takiego wniosku doszliśmy nie tylko my, ale również Roch Sulima, znany kulturoznawca, folklorysta i historyk kulturowy. W swoim artykule zatytułowanym "Między Rajem a Śmietnikiem (Ikonosfera warzywnych ogródków)" (Sulima, 1990) o ogrodach pisał tak:

Miejskie warzywne ogrody, czyli tzw. „działki”, stanowią wyrazistą subkulturę, która nie może dziś umknąć uwadze antropologa, podejmującego zagadnienia „codzienności”, „oczywistości”; chciałoby się powiedzieć: — uprawiającego „antropologię banału”. Skierowanie uwagi na organizację działkowych przestrzeni mogłoby być wstępem do

opisu świata warzywnych ogrodów, a zarazem próbą uwolnienia się od powszechnych dziś przekonań o „miejskich wczasach”, o kulturze „czasu wolnego”, micie „rajskiej szczęśliwości”, a nawet traktowaniu Pracowniczych Ogródków Działkowych jako swoistej figury ideologicznej. (...) Trudno byłoby dziś wskazać — poza miejskimi warzywnymi ogrodami — sferę tak wyraziście „oznaczającą jednostkę”; sferę, gdzie coraz intensywniej pielęgnuje się nasze życiodajne złudzenia i nasze marzenia, że istnieje jeszcze gdzieś świat „niegotowy”.<sup>1</sup>

W Brodnicy ogródki działkowe znajdują się przy Alei Wędkarzy, tuż przy ruinach zamku. Obok przepływa rzeka, nieodłączna uczestniczka brodnickiego krajobrazu, która wyznacza rytm całemu życiu mieszkańców. Ogródki działkowe od razu przykuły naszą uwagę. Podczas gdy próbowaliśmy precyzyjnie aparaty przez metalowe bramki, żeby uchwycić choć trochę zieleni na fotografiach, z oddali dobiegło nas nawoływanie i zaproszenia do wejścia. W ten sposób poznaliśmy naszego rozmówcę i przewodnika po brodnickich ogrodach działkowych, pana Andrzeja. Gościł nas w swoim letnim domu, gdzie opowiadał nam o wartości, jaką mają te zielone przestrzenie dla ich użytkowników:



fot. A. Wawrzyniak

*Na tej ziemi tutaj, na której się znajdujemy, było wysypisko śmieci. Na terenie tych działek. Tu było wysypisko śmieci, zaraz po wojnie. Później urząd miasta, ktoś tam zagospodarował, zasypał te śmieci i jak się dokopie tam 70, 80 centymetrów to tam popioły zaraz są i szkła się znajdują i inne rzeczy. I nawet żli urodzajnej ziemi. Ale po tamtej stronie, drugiej, to są wielkie ogrody wokół Brodnicy. To są ziemie przekazane Polmo, taki zakład wiodący Polmo. Tam jest tych działkowców, ja wiem, 180, może więcej. Działki bogate, bo zakład finansował, pomagał. Zakłady dbały o pracowników, żeby miał ten swój oddech i płoty tam na koszt zakładu pracy robili, tam zagrodzenia, wodociągi, kanalizację. Ale to odkupili od gospodarza.*

<sup>1</sup> Roch Sulima, *Między rajem a Śmietnikiem. Ikonosfera warzywnych ogródków*, „Konteksty: polska sztuka ludowa”, t 44, z 4(211), Warszawa 1990, <https://cyfrowaetnografia.pl/items/show/10732> [dostęp 5.07.2023].





fot. A. Zamorowska

*Ogródki działkowe stanowią dużą odskocznię dla ludzi, którzy już swoje twórcze lata, tak zwane produkcyjne, zakończyli. W zakładach pracy, w innych instytucjach i na tych ogródkach działkowych spędzają czas, cieszą się spokojem, roślinnością, kwiatami. Upiększają tak jak uważają te swoje ogrody, stawiają te różne domki, jedne mniej ciekawe, drugie bardziej ciekawe.*



fot. A. Zamorowska

*Działkowców jest w Polsce 3,5 miliona, a więc jest to potężna rzesza nas ludzi na działkach. Mamy swoją dyrekcję, centralny zarząd ogrodów działkowych. Ma nas niby, działkowców, w opiece, ale jakoś tak się dzieje, że kiedy deweloper coś naciśnie to jakoś nie widać tych pokrzywdzonych, żeby mieli opiekę. Miejscowi tłumaczą, że to dla dobra społecznego. Te 3,5*



*miliona działkowców ze [swoimi] rodzinami stanowią wszyscy potężną rodzinę.*

*Jak się Polska wyzwoliła z zaborów już powstały działki. I to już prawnukowie trzymają te działki i żyją tam, z tą ziemią są zżyci, z tym terenem są zżyci.*



fot. A. Zamorowska



fot. A. Wawrzyniak

*Były zakusy bardzo mocne odebrania, pozbawienia. Co pieniądze, co to są pieniądze? Pieniądze to jest papier pomalowany. To jest drzewo ścięte, pomalowane, zrobiony z tego papier. Ale żywa tkanka, ziemia jest największym skarbem, bo na ziemi wszystko rośnie. Drzewa na tej ziemi, budynki jeszcze tam stanowią coś trwałego.*





fot. A. Zamorowska

*Lata spędzone i twórczość, i zżywanie się z tym, czy można zapłacić człowiekowi za jego poświęcenie przez tyle lat, które tam spędzał? I jego ojciec, może i dziadek?*

*Tu mamy taką jedną Panią, że jej dziadek jeszcze te działki miał, potem tatuś mu przekazał, potem ona córce. To jest jej życie, ona tam chodzi. Tam nawet pieski pochowała, kotki, modli się do nich, rozmawia z nimi. Dewiza mojej mamy była taka «kto pozna ludzi dogłębnie, ten pokocha zwierzęta».*



fot. A. Wawrzyniak

*Zajmuję cudowne miejsce: tutaj mam Drwęcę, deptak, park jeden, park drugi, mamy starówkę. Ulica Wodna jest ulicą zabytkową. Tutaj się żadna deweloperka nie wchrzani, ale czy to ja jeden jestem tylko na świecie? Ja patrzę dla innych, żeby też było dobrze. Bo kiedy jest wielu*

*zadowolonych, bardzo wielu, albo wszyscy, to się wygodniej żyje, lepiej się żyje. A w nienawiści, w złości, w żalu, spotkasz się z kimś kto Cię napoi nienawiścią to sam jesteś chory.*

*Jestem w obawie, bo wiążemy swój los. Nie tylko dlatego, że ja zainwestowałem tutaj pieniądze, ale i swoją myśl, z którą chciałem pozostać. Skoro nie wykonałem większej formy, to chociaż w miniaturce, na tym ogródku działkowym, tutaj tą architekturę zrealizuję sobie.*



fot. A. Zamorowska

Związek pomiędzy uprawianiem ogródków a autoekspresją dostrzegali także Sulima, który pisał:

“Działkowa rzeczywistość pozwala wydobyć na światło dzienne marzenia, sny, stłumienia, treści, które moglibyśmy określić najprościej jako „infantylizmy”, pozwala wydobyć przypomnienia „innych” miejsc i czasów. Konieczność stałego kształtowania działkowego otoczenia dopuszcza możliwość kumulacji ekspresji, na co nie pozwala zazwyczaj „twarda” rzeczywistość blokowej egzystencji.”<sup>2</sup>

Mimo że są działki są kompaktowe i trochę "na niby", to jednak pozwalają na tworzenie własnego mikroświata, zaspokajając naszą tęsknotę za pełnowymiarowym domem i ziemskim rajem.

Agnieszka Teodora Walawska  
Agata Helena Zamorowska

---

<sup>2</sup>Tamże, s.53.



## Wspomnienie z badań terenowych w Brodnicy

Powiedz mi, to zapomnę.

Naucz mnie, to może zapamiętam.

Zaangażuj mnie, to się nauczę.

Benjamin Franklin



fot. Mira Prawica

Miejscem naszych pierwszych antropologicznych zmagañ ze sobą i otoczeniem, stała się Brodnica. To trzydziestotysiężne miasteczko ulokowane na Pojezierzu Brodnickim, w województwie kujawsko-pomorskim, ok. 70 km od Torunia. Miejscowość to posiada prawa miejskie już od XIII w., była siedzibą zakonników krzyżackich i polskiej królowy Anny Wazówny. To zatem miasteczko bardzo stare, z wielowiekowymi tradycjami i zabytkowymi kamienicami, trójkątnym rynkiem i rozległym parkiem nad Drwęcą w centrum miasta.

Badania w Brodnicy trwały od 21- 28 maja 2023 r.. Podczas tych siedmiu dni mieszkańcy miasteczka stali się obiektem naszego antropologicznego rozpoznania terenowego, a wraz z nimi i my sami zostaliśmy poddani własnemu antropologicznemu oglądowi. My, czyli 15-osobowa grupa pierwszo- i drugorocznych studentek i studentów, którzy często pierwszy raz w swoim życiu mieli okazję zapoznać się z pracą antropologa, z przebiegiem badań terenowych, doświadczyć ich bezpośrednio wszystkimi pięcioma zmysłami. Naszym opiekunem



merytorycznym był dr Rafał Kleśta-Nawrocki i doktorantka z Manchesteru prowadząca własne badania terenowe, Aleksandra Szymczyk.

Nasze wrażenia z pobytu, ze spotkań z mieszkańcami pozostają po dziś dzień pozytywne. Nie zdarzyło się byśmy spotkali wulgarnego gbura, który odniósłby się do nas agresywnie. Nasi rozmówcy okazali się być życzliwymi i sympatycznymi ludźmi ze swoimi codziennymi bolączkami. Piękna, majowa pogoda spotęgowała pozytywne odczucia w stosunku do miasta i mieszkających w nim ludzi.

W tekście tym chciałabym podsumować nasze wewnętrzne rozterki, wrażenia i emocje związane z wyjazdem na tzw. „terenówki”. To właśnie one, ciekawość i lęk dotyczące kontaktu z obcymi ludźmi i przebiegiem samych rozmów budowały naszą antropologiczną tożsamość. Jest to rodzaj wspólnego pamiętnika, który chciałabym zgromadzić jako zapis i pamiątkę naszego stawania się etnografami. Cytuję tu więc wypowiedzi moich koleżanek i kolegów zebrane w kilka tygodni po powrocie z badań terenowych:

**Byłam przerażona, ale było miło.**

**Wrażenia wcale dobre.**

**Jedynie starałam się myśleć o tym, że będę miał do czynienia z ludźmi, a to znaczy, że zaplanować czegoś na 100% po prostu się nie uda.**

**Właśnie na takie coś czekałam. Na taki wyjazd. I teraz wiem, że to chcę robić.**

**Było bardzo fajnie, dużo się nauczyłam, ale było też dużo stresu.**

Kolejne dni przynosiły nam informacje nie tylko o mieszkańcach Brodnicy i ich rzeczywistości. Każdego dnia dowiadaliśmy się też coraz więcej o sobie i o swoim własnym podejściu do etnografii i wywiadów etnograficznych.

**Podczas następnych badań postarałabym się lepiej zorganizować swój ograniczony czas”.**

**Czasami brakowało czegoś w rodzaju identyfikatora, który natychmiast dałby ludziom wiedzieć, że jestem np. studentem.**

**Atrybuty wizerunkowe dodałyby mi pewności siebie...**

**Dotknąłem zakresu problemów, które tutaj, w codzienności mnie nigdy wcześniej nie dotyczyły.**

Na nasze refleksje dotyczące sposobów prowadzenia rozmów i przebiegu badań terenowych, które uznaję za podstawy naszego naukowego istnienia jako antropologów, miała również wpływ atmosfera związana z organizacją wyjazdu badawczego, prowadzeniem nas przez proces badań. Podsumowania pozwalały poszerzać horyzonty.

Nie mam z czym porównywać, ale uważam, że organizacja samych badań była na dobrym poziomie.

Między innymi, podobało mi to, że mieliśmy niemal co dzień spotkania, na których omawialiśmy kwestie dotyczące postępu badań.

Sądzę, że te pierwsze badania terenowe w Brodnicy dla wielu z nas będą kierunkowskazem w antropologicznym rozwoju i punktem wyjścia do budowania własnego stylu badawczego.

Ponadto Brodnica ma do zaoferowania pyszne lody z maszyny.

Mira Prawica

## ★ UKR/PL

### Kącik ukraiński

Jak to nazwać? Moją wersją obserwacji uczestniczącej połączoną z metodą indukcyjną? W każdym razie ciekawie teraz porównywać to, co czułem wtedy, z tym, co widzę teraz.

Otóż pierwsze, z czym miałem do czynienia to były pociągi. Od momentu, kiedy przyjechałem — a minął już niemal rok — dużo podróżowałem, zwłaszcza pociągami. Jak nigdy wcześniej w swoim życiu zacząłem tęsknić za „naszą Ukrzaliznycią”. Teraz mi się wydaje, że w tych starych pociągach, ich dusznych przedziałach, wąskich korytarzach i w Pani, która proponuje ci herbatę za 10 hrywien, coś jednak było. A może to przez to, że wtedy podróżowałem, będąc małym dzieckiem? Tu pociągi pełnią funkcję transportu z punktu A do punktu B. Spiker ogłasza stację, a ty wychodzisz. Jednak za pierwszym razem to nie było takie proste. Nie potrafiłem zrozumieć słów płynących z głośników, więc było duże ryzyko, że przegapię stację.

Język. Najpierw był to dla mnie niezrozumiały płyn, z którego od czasu do czasu wyłaniały się znajome mi słowa. Przez to, że języki są naprawdę podobne, istniało zagrożenie, że natknę się na tautonimy. Określam je „podwodnymi kamieniami” – kiedy znajome słowo ma absolutnie inne znaczenie. Z czasem nauczyłem się je omijać.

Po przyjeździe do miasta zwracałem uwagę na wiele rzeczy: na autobusy i przystanki, na to w jaki sposób są trawniki obok chodników, na układ ulic i wygląd budynków, na to jak ludzie zachowują się w miejscach publicznych. Świadomie, a może nie, porównywałem to z tym, co widziałem i wiedziałem dotychczas. Zanim zapoznałem się z obszarem, w którym mieszkam,

zdarzało mi mieć to poczucie „bezpiecznego zagubienia”. To zjawisko, kiedy nie wiesz, dokąd trafiłeś, bo to teren absolutnie niezajomym, ale wiesz, że w każdej chwili masz pod ręką mapę.

Myślę, że coś się zmieniło po powrocie z Brodnicy, gdzie odbywały się warsztaty terenowe. Rozmawiałem z mieszkańcami o tematach, które ich jako obywateli bardzo drażnią. Oczywiście, że słyzałem wcześniej o „Solidarności”, o Kościele oraz o ruchu feministycznym. Porównywałem to z tym, co wiedziałem do tej pory, co mogłem przeczytać w książkach i co pokazują media. Rozmówcy mówili o wewnętrznej sytuacji politycznej w kraju, o jedności i podziałach społecznych, aborcji, uchodźcach, mniejszościach seksualnych, religii, systemie edukacji itp. Dało to mi możliwość popatrzenia na te zjawiska oczami polskich obywateli. To, czemu nie nadajesz większego znaczenia jako obcokrajowiec, ma swój duży sens w ustach mieszkańców.

Żeby przywrócić sobie to poczucie obcości i znowu zacząć zwracać uwagę na rzeczy oczywiste, muszę albo opuścić teren na jakiś czas, albo na chwilę się zatrzymać i cofnąć w pamięci do czasów, kiedy tylko przyjechałem albo... z kimś porozmawiać. Czasami, podczas rozmowy z jakimś ze znajomych z Ukrainy, zaczynam opowiadać o tym, co u mnie słycać. Po chwili pytam sam siebie: „Naprawdę tu mieszkam? A tamta rzecz?... już o niej zapomniałem.” Takie rozmowy pozwalają mi odświeżyć spojrzenie na to, co się dzieje wokół mnie. I za to je lubię.

Kiedy przyjechałem, we wszystkim widziałem najpierw Europę: w tym w jaki sposób działają szkoły i uniwersytet, w jaki sposób funkcjonuje sieć komunikacji miejskiej, jak są organizowane wydarzenia publiczne, teatr, kino. Jak wyglądają rzeczy codzienne: sklepy, drogi itd. Przekraczając granicę myślałem nie tyle o tym, że jechałem do Polski, ile do Unii. A teraz? Teraz przypominają mi o tym tablice rejestracyjne i flagi przy urzędzie.

Шкыпат Єроп/Ҁehor Shkurat

---

## ★ Fotoreportaż

### Święto Bożego Ciąła w Złotorii i Koszczorku

Święto Bożego Ciąła, znane również jako uroczystość Najświętszego Ciąła i Krwi Chrystusa, jest ważnym katolickim świętem obchodzonym w Polsce. Obchodzone jest w czwartek po niedzieli Trójcy Świętej, czyli dziewięćdziesiąt dni po Wielkanocy.

Boże Ciąło ma swoje korzenie w XIII wieku i zostało ustanowione przez papieża Urbana IV w 1264 roku. Celem tego święta jest upamiętnienie Eucharystii, czyli ciąła i krwi Jezusa Chrystusa obecnych w hostii.

Główne uroczystości odbywają się w kościołach i na ulicach miast i wsi. Tradycyjnie procesje z Najświętszym Sakramentem wychodzą na ulice, aby pokazać publicznie swoją wiarę. Procesje prowadzone są przez duchownych i wiernych, którzy niosą ozdobione monstrancje z konsekrowanymi hostiami. Trasa procesji jest przystrajana kwiatami, dywanami i zielonymi gałązkami.

Podczas procesji śpiewane są specjalne pieśni religijne, a wierni recytują modlitwy. Procesje zatrzymują się przy przygotowanych przez mieszkańców ołtarzach, gdzie odmawiane są modlitwy, homilie wygłaszane przez duchownych i dokonywane są aktu uwielbienia Najświętszego Sakramentu.

W trakcie Świąta Bożego Ciała wielu wiernych zdoła ulice, balkony i okna swoich domów. Tworzą kolorowe dywany z kwiatów, płatków róż, ziół i ziaren, po których przechodzi procesja. Ta tradycja, znana jako "kwietna droga", ma symboliczne znaczenie, ukazując drogę Jezusa Chrystusa w czasie Jego Męki i Zmartwychwstania.

Święto Bożego Ciała jest również okazją do organizacji odpustów parafialnych, festynów, koncertów i różnego rodzaju wydarzeń kulturalnych. Wiele osób przygotowuje specjalne dania i wypieki, które potem są spożywane w ramach wspólnego posiłku.

Boże Ciało jest obchodzone w Polsce bardzo uroczysto. Ludzie okazują w ten sposób swoją wiarę, ale też dają wyraz swoim umiejętnościom organizacyjnym i gustom estetycznym. W 2023 roku, wyruszyłem więc z aparatem na obserwację uczestniczącą w Złotorii i Kaszczorku.



Ołtarz strażacki ustawiony przy remizie na ulicy Toruńskiej w Złotorii.





Ołtarz przy ulicy Turystycznej w Kaszczorku.



Ołtarz na skrzyżowaniu ulic Księżycowej i Światowida w Kaszczorku.





Pełny parking przy kościele w Złotorii.



Procesja podczas mszy na ulicy 8 marca w Złotorii.



Zbliżenie na ołtarz przy ulicy 8 marca w Złotorii.



Procesja na ulicy Turystycznej w Kaszczorku.

Maciej Susarski



## ★ Notka antropologiczna

### Społeczne słuchawki

Odcinanie się od bodźców społecznych jest codziennością wielu ludzi. W przestrzeni publicznej wyłączają się przy pomocy słuchawek - muzyka, podcast, film. Nie wiadomo, w którym momencie odbieramy sobie zmysł słuchu. Doprowadza to do tego, że często nie potrafimy w pełni funkcjonować w miejscach publicznych.

Co się stanie jeśli przestaniemy nosić bez przerwy słuchawki? Zaczniemy ze zdwojoną siłą odczuwać to, co zatraciliśmy. Nie tylko będziemy słyszeć odgłosy miasta, wioski, lasu. Wszystkie nasze zmysły ulegają wyostrzeniu. Zauważymy pojedynczą kroplę, która spadła na nas z drzewa. Usłyszymy szum aut. Zaczniemy więcej obserwować.

Co za tym idzie – w pierwszej kolejności nas to zmęczy - ulegniemy przebudźcowaniu. Jednak jeśli się przyzwyczaimy możemy zacząć lepiej funkcjonować w świecie.

Agnieszka Wawrzyniak

## ★ Kącik religioznawczy

### Nihilizm, a Biblia czyli Księga Koheleta

Mogłoby się wydawać, że Biblia przeczy ideom nihilistycznym. Przecież świadczy o tym samo występowanie Boga, szczególnie jeśli mowa o nihilizmie egzystencjalnym i płynącym z niego przeświadczeniu o bezsensie i bezcelowości ludzkiego bytu, czy nawet samego życia. Jaki zatem związek może mieć z tym wszystkim Biblia? Ciekawym przypadkiem jest Księga Koheleta, zaliczana do pism dydaktycznych Starego Testamentu, z której nihilizm zalewa czytelnika niczym gigantyczne tsunami, pod którym tonie wszelka nadzieja.

Marność nad marnościami i wszystko marność.

Czy to pesymizm Schopenhauera? Nie tym razem, choć powyższy cytat przywodzi na myśl różne skojarzenia, szczególnie współczesnemu człowiekowi zanurzonemu w popkulturze. W księdze Koheleta słowo „marność” występuje aż 64 razy. Warto jednak wspomnieć, że cały Stary Testament posiada ciekawą specyfikę i często wiele fragmentów jest sprzecznych i niespójnych z Nowym Testamentem, a Bóg ma tam mściwy wizerunek.



W takim razie, co opisuje Księga Koheleta? Na pewno ukazuje nietuzinkowy rodzaj wiary, szczególnie, że zazwyczaj przez wierzących akt wiary uznawany jest za wartość, w opozycji do zwątpienia, takiego jak choćby nazywanie życia marnością. Można nawet uznać, że to niesamowite, iż taki fragment występuje w Biblii. Dlaczego?

Myślę, że niektóre fragmenty z Księgi Koheleta można by zakwalifikować jako herezje. Sprowadzanie wartości człowieka do zwierzęcia (choć człowiek ma być stworzony na podobieństwo Boga), czy kwestionowanie zasadności istnienia sądów i wymiaru sprawiedliwości, to momenty dość kontrowersyjne. W Księdze Koheleta podmiot wątpi w wartości egzystencji ludzkiej. Pozostawia wszystko w rękach Boga, który jest jednak odległy, chłodny. Człowiek w gruncie rzeczy, pozostawiony jest sam sobie.

Dla wierzących księga ta może stanowić nową ścieżkę w rozwoju duchowym. Refleksja nad nią stawia religię chrześcijańską w ciekawym świetle, chociaż współcześnie Nowy Testament uważany jest za istotniejszą wykładnię od Starego. Niezaprzeczalnie Kohelet potrafi zmienić nieco perspektywę osoby wierzącej, jak i niewierzącej, bo w swojej Księdze zaskakuje niemalże Nietzscheańską energią.

Gabriela Lech

## ★ Polecalki

### ● Polowanie na króliki

Film w reżyserii Phillipa Noyce'a opowiada o prawdziwych przeżyciach trzech aborygeńskich dziewczynek, które postanowiły uciec ze szkoły z internatem. Szukając domu, wędrowały wzdłuż rozpostartej na tysiące kilometrów siatki na króliki. Polecamy szczególnie dla osób, które chcą poznać historię i rzeczywistość australijskich społeczności, oraz z jaką zmagają się mieszkający tam ludzie.



Fot. Teleman.pl

### ● Wolontariat w Teatrze Węgajty

Każdego roku Teatr Węgajty zaprasza wolontariuszy do udziału w Wiosce Teatralnej. W ciągu 20 lat trwania festiwalu w Węgajtach spotykali się artyści, aktorzy i performerzy z całego świata. Wolontariat w Węgajtach jest okazją do poznania ciekawych osób ze świata sztuki i nie tylko, do obcowania zarówno z kulturą, jak i naturą. Siedzibą teatru jest warmińska obora, w której odbywają się spektakle i wieczorne spotkania przy dźwiękach akordeonu. Tegoroczna edycja festiwalu odbędzie się od 18 do 24 lipca. Zapraszamy po więcej informacji na stronę internetową [teatrwegajty.eu](http://teatrwegajty.eu)



Fot. radioolsztyn.pl

- **Wymienialnia**

17 czerwca w toruńskim Muzeum Etnograficznym odbyła się *Wymienialnia: Rodzinny Piknik Międzykulturowy*. Do udziału w wydarzeniu zaproszono przedstawicieli różnych kultur: białoruskiej, ukraińskiej, etiopskiej, polskiej, ormiańskiej oraz rwandyjskiej. W trakcie pikniku można było nie tylko obejrzeć występy muzyczno-taneczne zaproszonych grup, ale również w nich uczestniczyć. Wszystkich zainteresowanych etnologią i antropologią kulturową zachęcamy do obserwowania wydarzeń organizowanych przez nasze toruńskie muzeum. Informacje są dostępne na stronie internetowej i facebooku. A już teraz zapraszamy na trwającą do końca tego roku wystawę *Etnofotografia Andrzeja Różyckiego*.



Fot. A. Zamorowska

- **Cytat numeru**

*“Czyż tylko ja jeden jedyny, posiwiatył poprzednik tych bywalców dżungli, nie utrzymałem w swych rękach nic prócz popiołu? Czyż jedynie mój głos będzie świadczą o klęsce ucieczki? Jak Indianin, bohater mitów, zaszedłem tak daleko, jak sięga ziemia, badałem ludzi i rzeczy i doszedłem do krańca świata po to, aby odnaleźć to samo rozczarowanie: “Stał zalewając się łzami, prosząc i jęcząc. A jednak nie dosłyszał żadnego tajemniczego głosu; nie został uśpiony w celu przeniesienia we śnie do świątyni magicznych zwierząt. Nie mógł mieć żadnych złudzeń: nie spłynęła nań żadna moc...”*

C. Lévi-Strauss, *Smutek tropików*

Agata Zamorowska



# Autorka okładki

Nazywam się Elżbieta Bajon, mam 19 lat i pochodzę z Poznania. Od najmłodszych lat wykonuję prace plastyczne. Początkowo uczestniczyłam w zajęciach artystycznych, a obecnie samodzielnie się rozwijam.

Łącząc pasję do tworzenia z ważnymi dla mnie wartościami, zaczęłam współpracować z poznańską poradnią Carissima, gdzie odpowiadałam za miniaturki do podcastów oraz infografiki. Od niedawna użyczam swoich rysunków social mediom programu Westerplatte Młodych. Projektuję grafiki do postów na Facebooku, Instagramie oraz na gadżety reklamowe.

Zależy mi, aby tworzone przeze mnie prace promowały prawdę, dobro i piękno i dążę do tego, by zawodowo zajmować się grafiką. Każdy kolejny projekt przybliżył mnie do spełnienia tego marzenia. Dziękuję redakcji Nowych Okoliczności za tę szansę, zaufanie.

Elżbieta Bajon

